Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok II. - Nr 20 Zakopane-Rabka, lipiec 1938 r. Cena egz. 20 gr.

WIADOMOŚCI ZAKOPIAŃSKIE i RABCZAŃSKIE

Czasopismo poświęcone aktualnym sprawom obu uzdrowisk z bogatą kroniką towarzyską i sportową, z wyczerpującym działem informacyjnym, do nabycia wszędzie, kolportowany w całym kraju przez Polskie T-wo Księgarń Kolej „Ruch".

Dr W. Żuławski.

NIKOTYNA A SPORT.

Palenie tytoniu, zwłaszcza nadmierne palenie, jest szkodliwe dla organizmu, a działanie ujemne zależne jest od wieku palącego, ilości wypalonego tytoniu na dobę, od jego gatunku, od ilości zawartej w nim nikotyny i od wilgoci tytoniu.

Dym spalonego tytoniu, zawiera amoniak olejki lotne, tlenek węgla, oraz związki pirydonowe, drażniące błony śluzowe przewodu oddechowego, wywołujące katary gardła, oskrzeli, a przy specjalnej wrażliwości objawy lekkiego zatrucia.

Najbardziej szkodliwą częścią składową tytoniu jest nikotyna, zawartość której waha się zależnie od gatunku tytoniu od 0·5—8%. Lepsze gatunki tytoniu zawierają mniej nikotyny. Cygara natomiast zawierają podwójną ilość nikotyny, niż papierosy z tego samego gatunku tytoniu.

Bardziej szkodliwą dla organizmu niż procentowa zawartość nikotyny, jest wilgotność danego tytoniu. Im bardziej wilgotny tytoń, tym więcej niespalanej nikotyny dostaje się do organizmu, tym więcej palenie tytoniu jest szkodliwe. Suchy tytoń jest mniej szkodliwy, mimo, że gorący dym przy paleniu suchego tytoniu, może bardziej chwilowo drażnić błony śluzowe gardła.

Tytoń, może lekko pobudzać system nerwowy, ale tylko w chwili palenia. Po skończeniu następuje silniejsza lub słabsza faza depresyjna; dlatego nałogowi palacze palą jeden papieros za drugim, aby utrzymać ten stan lekkiego podrażnienia, zatruwając się w ten sposób nikotyną i wprowadzając się w stan pewnego otumanienia.

Nadmierne palenie tytoniu, zmniejszając energię mięśniową, osłabia pamięć i energię woli.

U młodych osób może wywołać arytmię i bicie serca, katar żołądka, chwilowe zaburzenia wzrokowe, ustępujące po zaprzestaniu palenia, kwaśne katary żołądka, oraz może być jedną z przyczyn powstawania owrzodzeń żołądka.

W późniejszym wieku przyspiesza zwapnienie tętnic, oraz może powodować występowanie duszności bolesnej. — Tolerancja na nikotynę zmniejsza się w późnej starości, przy chorobach, po poprzednim ostrym zatruciu nikotyną. Przy równoczesnym nad-

używaniu alkoholu, ujemny wpływ tytoniu wzmaga się. Sportowcy, powinni specjalnie poza unikaniem alkoholu, nie przyzwyczajać się do palenia tytoniu, a przedewszystkim zaprzestać palenia w czasie treningu i różnych zawodów, przy wszelkich wysiłkach wzmagających pracę płuc lub zaraz po nich, gdyż dym tytoniowy wywołując podrażnienie błon śluzowych przewodów oddechowych, katary gardła i oskrzeli, powoduje suchość gardła i pragnienie, oraz zmniejsza pojemność powietrzną płuc, tak ważną przy uprawianiu niektórych sportów np. pływaniu, biegach, taternictwie itd.

Roman Góralewicz
lek. med. wet.

Fantastyczny stan kucia koni na Podhalu.

Ludzie, udający się na dalszą turystyczną wycieczkę, przygotowują się do niej bardzo dokładnie, ubierając wygodne ubranie, a co najważniejsze — wygodne obuwie, na niskich i szerokich obcasach, aby mieć pewne oparcie o ziemię i o grubych podeszwach, aby na górskich kamykach nie poodgniatać sobie nóg. Podobnie i konie, pracujące w terenie górskim, powinny mieć swoje „obuwie“ wygodne, którym jest dobrze dopasowana do kopyta podkowa i należycie przygotowane do tak ciężkiej pracy, jaką te konie w terenie górskim wykonują.

Niestety, tych zalet tutejsze konie nie posiadają, niewiadomo czy to z braku znajomości w tej sprawie, czy wskutek opieszałości, czy też ze skąpstwa — bo przecież gospodarz zarabiający dorożką na utrzymanie rodziny, przede wszystkim powinien dbać o konia, który jest głównym chlebodawcą — bo dopóki chodzi on na zdrowych nogach, to do tej pory jest źródłem dochodów dla poszczególnych gospodarzy.

Nie wiem, jak chodziłby niejeden z gospodarzy w małym numerze obuwia, nie obcinając sobie paznokci u nóg przez cały rok, a nawet i przez dwa lata, które wyrosły by mu na kilkanaście cm długości, nie dając możności pomieszczenia się nogi z tak długimi paznokciami w małym bucie i wywołując zapewne bardzo dotkliwy ból wskutek ucisku. — W podobnym tutaj położeniu znajduje się bardzo wiele koni, dla których paznokciem jest kopyto, a obuwiem — podkowa. Jeśli więc uprzytomnimy sobie, że co 6 tygodni odrasta każdemu koniowi róg kopytowy na przedniej ścianie kopyta ok. 1 cm długości i że w tym czasie każdy koń powinien być przekuty — po wyrównaniu mu przez prawidłowe wystruganie tej nadwyżki rogu i z przybiciem mu dobrze dopasowanej podkowy, przez wykwalifikowanego podkuwacza, a nie kowala „bez zielonego pojęcia“ o prawidłowym kuciu koni — to napewno zrozumiemy, jak olbrzymie szkody sami właściciele koni wyrządzają sobie. Trzeba pamiętać o tym, że jeśli koń jest dobrze i prawidłowo podkuty, to cały ciężar jego ciała jest równomiernie rozmieszczony na podstawowym brzegu kopyta, a przez to wszystkie stawy kończyn, wiązadła i ścięgna równomiernie pracują, co nie wywołuje stanów zapalnych, a tym samym następowej kulenizny u koni. Jeśli doprowadzi się do stanu zapalnego ścięgien, których leczenie u koni musi trwać najmniej od 1 do 2 mies., zależnie od stopnia schorzenia — przez nieprawidłowe okucie go, to napewno więcej szkody poniesie przez niemożność pracowania ciężko chorym koniom przez tyle miesięcy, aniżeliby poniósł drobny koszt — przekuwając konie u uprawnionego podkuwacza, w przepisowym 6-tygodniowym terminie.

Nigdy żaden gospodarz, ani kowal nie powinien spełniać funkcji podkuwaczy, mających przeszkolenie wojskowe kawaleryjskich pułków, lub odbyty wojewódzki kurs ze świadectwami.

Tymczasem na całym niemal Podhalu gospodarze sami sobie podkuwają konie, nie mając o tym najmniejszego pojęcia, kupując gotowe już podkowy na jarmarkach, które najczęściej są za duże, lub za małe i posiadają naprawde fantastyczne kształty, nadające się raczej do muzeum ortopedycznego, jak na kopyto żywego konia.

Kupne podkowy posiadają hacele dochodzące do 5 cm wysokości, z obliczeniem na kilkuletnie chodzenie i ścieranie się, bez uwzględnienia w ogóle fizycznych możliwości danego konia. Jak więc koń może długo i dobrze chodzić na takich niedopasowanych podkowach, to nie dosyć, że nie ma skróconego przerośniętego rogu kopyta, to jeszcze „wsadzają“ go jak chłopa, który całe życie chodził w dużych i wygodnych butach — w buciki na wąskich, a nieskończenie wysokich obcasach i każą mu jeszcze pracować, robiąc nim nawet kilkudziesięciokilometrowe wycieczki dziennie. Szkoda, że konie na przeciąg jednego dnia nie mogą mieć rozumu ludzkiego, a przez to samo zaprotestować swej krzywdzie — wówczas napewno ani jednej dorożki nie znalazłby na Podhalu.

Sądzę więc, że po przeczytaniu tego krótkiego artykułu, niejeden gospodarz zrozumie, że koń jest też żyjącym stworzeniem, odczuwając ból, tak jak człowiek, więc choćby ze względów humanitarnych, nie powinno się traktować go jako martwą maszynę, której zepsucie zawsze można naprawić — konie natomiast z chronicznie chorymi nogami, można najwyżej sprzedać za bezcen.

Komunikat Prasowy Komendy Głównej Junackich Hufców Pracy Nr 2.

Junacy dla Państwa i Narodu.

Sprawa młodzieży jest sprawą badzo ważną. Zagadnieniem tym zajęto się w Polsce jeczcze w r. 1932. Tworzyły się pewne formy, które z każdym rokiem ustalały się i ulepszały.

Polskie obozy pracy z chwilą przejścia pod opiekę Ministerstwa Spraw Wojskowych we wrześniu r. 1936 zaczęły się rozwijać coraz bardziej i coraz lepsze stosować sposoby wychowawcze.

Młodzież junackich Hufców Pracy wyrabia się na pełnowartościowych, karnych, ofiarnych obywateli Państwa. Śledząc rozwój Junackich Hufców Pracy stwierdzić jedno należy, że wyrabiają sobie coraz większy szacunek u społeczeństwa, coraz większe zrozumienie dla tej pożytecznej organizacji. Zarabiają sobie na ten szacunek i uznanie swą postawą, swym zachowaniem się, rzetelną pracą.

Śmiało dziś powiedzieć można, że po całej Polsce rozrzucony jest trwały ślad pobytu Junackich Hufców Pracy w postaci pomników, wybudowanych dróg, uregulowanych rzek itp.

Jednodniówka „Junacy dla Państwa i Narodu“ świeżo wydana jako dodatek do pisma „Junak“ jest najlepszym tego świadectwem. Znajdziemy tam wyniki ofiarnej pracy junaków dla Państwa, odczujemy gorące bicie ofiarnego serca dla biednych, kryjącego się pod szarym mundurem żołnierza pracy.

Szereg listów dziękczynnych jest najlepszym tego dowodem. Serdeczne te podziękowania wyciskają nieraz z oczu łzy, że młody chłopak — junak ze skromnych swych oszczędności zdobył się na dużą w sumie ofiarność. Stawali oni na każdy apel, na każdą odezwę, gotowi. Oddawali swój wdowi grosz, ciężko zapracowany, bez przymusu chętnie i dobrowolnie.

Oto garść liczb. Na F. O. N. złożono 3.486.46, na F. O. M. zł 155.—, na L. O. P. P. na zł 514.40 na oświatę zł 1,844,36, na pomoc zimową zł 10.361.40, na różne cele zł 634.32 itp.

Niezależnie od powyższych ofiar junacy chętnie spieszyli z pomocą dotkniętym klęską lub nieszczęściem. Poprawiali stodołę zniszczoną, dzielili się z biednymi dziećmi kawałkiem swego chleba, zakupowali książki i pomoce szkolne.

Nie brak i pracy junaczek. A praca ta wartościowa. Organizowały kursy praktyczne gotowania, kroju, szycia. Ukochały przede wszystkim dzieci, którym chętnie poświęcały każdą wolną chwilę od zajęć.

Naprawdę, by bliżej poznać działalność J. H. P. należy koniecznie wziąć do ręki jednodniówkę „Junacy dla Państwa i Narodu“ — ładnie wydaną, obficie ilustrowaną, zredagowaną pod kierunkiem kpt. F. Znamirowskiego.

Obywatelska Szkoła Młodzieży.

Pierwszorzędną szkołę obywatelską i społeczną stanowią dla młodzieży junackie hufce pracy. Dowodzą tego dane, zawarte w jednodniówce sprawozdawczej „Junacy dla Państwa i Narodu“.

Mówią one o pracy i działalności junackiej w ogóle, ale nade wszystko o dobrowolnych ofiarach wyrażonych w gotówce i w pracy nadobowiązkowej dla wsi i miasteczek.

W jaką stronę kieruje się ofiarność młodzieży junackiej? Na co najchętniej zbierają wśród siebie składki junacy? Najprzód na głodnych i bezrobotnych pod hasłem pomocy zimowej. Sami bowiem niedawno żyli w biedzie i niedostatku. Następnie — na obronę kraju, dalej na oświatę, wreszcie na różne inne cele społeczne.

Z 17 tysięcy zł złożonych w r. 1937 przez junaków na różne cele, 10 tysięcy z górą przypada na pomoc zimową, następnie na F. O. N. i L. O. P. P. 4 tysiące z górą, a blisko 2 tysiące na cele oświatowe.

Nadto wszędzie, gdzie przebywali, spieszyli zróżnoraką pomocą, składali ludności miejscowej ofiary ze swej pracy. Naprawiali drogi, boiska, kopali rowy odwadniające, sadzili drzewka, stawiali kapliczki, krzyże, porządkowali cmentarze, niwelowali rynki. Zostawiali po sobie pomniki pracy i dobre imię junackie. Junaczki z osiedli żeńskich, szły wszędzie „tam, gdzie bieda“, dożywiały najbiedniejszą dziatwę, opiekowały się nią, urządzały im zabawy, gwiazdki, wywoływały radość i pogodę w duszyczkach dziecięcych. Wszędzie nawiązywały się nici szczerej przyjaźni między młodzieżą junacką a miejscową ludnością.

Jednodniówka wykazuje nam w liczbach, jak wytwarza się zbawienny zmysł oszczędności wśród młodzieży junackiej. Wpłacili 904 000 zł, a na koniec roku 1937 oszczędności ich wynosiły ogółem 566 248 zł.

O pracy junackiej Wydziały powiatowe, zarządy towarzystw społecznych, gminy, szkoły odzywają się z ogromnym uznaniem. Stawiają ją za wzór i przykład do naśladowania.

Młodzież w Junackich Hufcach Pracy wyrabia się na obywateli świadomych, czynnych, ofiarnych i uspołecznionych.

Ofiarność Junacka.

Nakładem Komendy Głównej J. H. P. ukazało się wydawnictwo p. t. „Junacy dla Państwa i Narodu“, ilustrujące wyrobienie obywatelskie i społeczne junaków. Karty te mówią o wielkiej ofiarności na różne cele. A ofiarność to duża, jak na junaków, bo wynosząca ogółem zł 16 996,54 w ciągu roku ub.

Junackie Hufce Pracy coraz więcej znajdują zrozumienia i uznania w społeczeństwie. Zasługują na to swoją rzetelną pracą. Stanowią dziś wzorową obywatelską szkołę pracy. Dowodem tego cały szereg listów, podziękowań, zebranych w wymienionym wydawnictwie.

Ażeby poznać wielką społeczną ofiarność junacką, trzeba się koniecznie z wydawnictwem tym zapoznać. A warto, tymbardziej, że okazało się w pięknej szacie, obficie ilustrowane — opracował kpt. F. Znamirowski.

SYNTEZY.

Żadna wiara nie była fałszem. Fałszem świata jest tylko brak wiary, to jest brak podniesienia się duchowego! (Słowacki)

* *

Te góry, przez które się w życiu najtrudniej przebywa, składają się z ziarnek piasku ... (Hebbel)

* *

Najlepszym lekarstwem na krzywdę — zapomnieć... (Seneka)

KRONIKA ZAKOPANEGO.

Wielki zjazd gości w Zakopanem.

Tegoroczne lato dopisuje w naszym uzdrowisku, w całej pełni, gdy chodzi o frekwencję przyjezdnych gości, jak i też o ruch turystyczny w Tatrach. Statystyki wykazują nawet tendencję zwyżkową w porównaniu z ub. latami. Choć zaroiła się już nasza letnia stolica Polski, to jednak wciąż jeszcze napływają bez przerwy nowe rzesze żądnych wypoczynku, wśród przeczystego górskiego powietrza. A pogoda — jak przepowiadają miejscowi starzy górale — będzie w tym lecie słoneczna i ciepła.

Z bolączek Zakopanego.

Dziwnym jest dla wszystkich, iż miasto, względnie Zarząd naszego Uzdrowiska, nie weźmie pod uwagę i nie przystąpi do budowy nawierzchni ulicy Grunwaldzkiej, biegnącej jak wiadomo wzdłuż najmodniejszej dzielnicy Zakopanego. Mimo całego szeregu najbardziej nowoczesnych i komfortowych pensjonatów, licznie odwiedzanych przez kuracjuszy, droga nadal pozostawia wiele do życzenia, a już obraz nędzy i rozpaczy w dobie deszczów i niepogody. Budowa ul. Kościuszki nie zwalnia bynajmniej Zarząd Uzdrowiska od obowiązku pamiętania o innych również palących bolączkach inwestycyjnych, zwłaszcza gdy chodzi o wyżej wspomniany odcinek drogowy, jakim jest ulica Grunwaldzka.

Ku uwadze kompetentnych czynników.

Na stacji zakopiańskiej daje się odczuwać brak automatu do peronówek, który to w pełnym sezonie wyświadcza nieocenione usługi gościom, chcącym np. odprowadzić swoich znajomych, wyjeżdżających z uzdrowiska. Odciążyłoby się przez zainstalowanie takiego aparatu znacznie kasy biletowe. Również wydaje się nam niepotrzebny napis w bufecie I i II klasy o zakazie nie palenia fajek; przecież to jest miejsce, w którym podróżni oczekują na pociągi przez dłuższy czas. A jeśli przyjdzie jaki Anglik? — Będzie naprawdę biedny...

Kilka słów o kinoteatrze w Zakopanem.

Nie rzadko słyszy się na terenie naszego Uzdrowiska utyskiwania tak kuracjuszy, jak i miejscowego społeczeństwa, skierowane pod adresem miejsc. kina, tak odnośnie do treści filmów, jak i jakości i aktualności tychże. Warto, by Zarząd „Sokoła“ w Zakopanem, zainteresował się żywiej bardziej nowoczesnymi filmami, jak i też również kładł nacisk na trochę wyższy ich poziom.

Jeszcze kilka słów o budowie ul. Kościuszki w Zakopanem.

Państwowe Kierownictwo Przebudowy Drogi Państwowej Nr 3 Kraków — Zakopane, przystąpiło ostatnio do budowy nowego odcinka drogowego na terenie naszego Uzdrowiska, ul. Kościuszki. Kierownictwo placówki spoczywa w rękach inż. Rudolfa Malischa. Ulica Kościuszki otrzyma — jak nas bliżej informują — podłoże o fundamentach betonowych, 0 18 cm grubych, dalej warstwę (dolną) 2 cm asfaltu lanego, w końcu warstwę nośną (górną) 3 cm, asfalt twardo

lany. Budowa powyższa zapewnia trwałość oraz elastyczność nawierzchni. Rów przydrożny wraz ze ściekiem, znajdujący się jak wiadomo obok chodnika, biegnącego przy parku pensjonatu „Marilor“, skierowany został rurami pod ziemię, pod chodniki, umożliwiając w ten sposób rozszerzenie ulicy i chodnika. Ostatnio zburzony stary most, przecinający ulicę Kościuszki od strony ul. Sienkiewicza, będzie zastąpiony nowym i efektownym mostem betonowym. Ponadto jak przewiduje projekt, powstaną po obu stronach ulicy kwietniki, nadając całości nader efektowny wygląd. Przy budowie ulicy Kościuszki pracuje około 160 robotników. Jest nadzieja, iż jesienią bież. roku, nastąpi uruchomienie tej najważniejszej arterii Zakopanego.

Rzeczy naprawdę dziwne i niepojęte . . .

Jak wiadomo, obok Sanatorium dla Policji Państwowej „pod Blachą“, znajduje się dom bursy dla miejsc. młodzieży szkolnej Uważamy, że choćby z samych prostych względów sanitarnych nie powinna istnieć podobna instytucja w tak bliskim sąsiedztwie sanatorium, przeznaczonego przeważnie dla chorych na płuca. Wszak młodzież w wieku szkolnym najbardziej jest narażona na niebezpieczeństwo infekcji tej najstraszniejszej z chorób. Dziwnym jest dla nas stanowisko miejscowych Władz sanitarnych i Dyrekcji szkół, tolerujących, a nawet polecających rodzicom wspomniany internat. Smutne, lecz prawdziwe!

Ku uwadze Zarządowi Miasta.

Warto, by miarodajne czynniki lokalne, zainstalowały na terenie naszego uzdrowiska dostateczną ilość koszy na śmieci i odpadki. Brak ich powoduje stałe zaśmiecanie miasta przez mieszkańców miasta. Wydatek na wspomniane koszyki uliczne stosunkowo niewielki, a instalując je, unikniemy słusznej krytyki przyjeżdżającej z różnych stron Polski i zagranicy, odnośnie do brudu i niechlujstwa. Tylko dobrych chęci więcej!.

KĄCIK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Nikomu niepotrzebni . . .

Nikt nie wiedział skąd przyszedł, do kogo należy, kto jest jego panem. Cała wieś nazwała go przybłędą. Co robił podczas dnia, tego też nikt nie wiedział. Zato noc przynosiła zawsze coś nowego... Jednemu kaczka zginęła z zagrody, innemu wieprzki ktoś potarmosił w chlewku .. ale nikt nie złapał go na gorącym uczynku kradzieży, czy rozbójstwa. Chyłkiem przemykał się po pod płotami, kryjąc się przed światłem księżyca i wpadał tam, gdzie się go najmniej spodziewano. Szkód wyrządził wiele, to też w końcu wieś zmówiła się przeciw niemu. Ale pies — przybłęda nic sobie nie robił z gniewu ludzkiego i dalej wyprawiał harce.

Był we wsi i drugi przybłęda; Chłopiec zwany Znajdą. I jego pochodzenie też nie było nikomu znane. Nie cierpiał ludzi, a szczególnie swoich rówieśników, którzy nie szczędzili mu obelżywych słów na każdym kroku. Pasał krowy u wójta, za co dostawał przyodziewek i jedzenie. Toteż po każdym „napadzie“ wiejskich wyrostków z dziwnym uśmiechem odchodził do swoich krów i im żalił się ze swego ubóstwa i bólu. Bo też kochał swoją Krasulę i Łysinę nad wszystko. Z nimi sypiał i przy nich jadał.

Zdarzyło się pewnego razu, że gdy pasł krowy na zagonie, posłyszał dziwny skowyt opodal nad rzeczką. Dziwne uczucie ogarnęło chłopca — znajdę i wte pędy pobiegł, skąd dochodził do niego skowyt. Dość daleko od wody leżał na ziemi pies — przybłęda ogromnie zmęczony, zawalany błotem i krwią, która ciekła mu ze złamanej nogi. Oczy jego zaszłe mgłą gorączki świeciły złowrogo, ale chłopca nie wziął strach i zbliżył się do psa. Wyjął z zanadrza kawał chleba i powoli podał go psu. Ten nie ruszał chleba, tylko badał oczyma i jakby chciał powiedzieć: Czy ty naprawdę mały człowieku litujesz się nad psem przybłędą? A może chcesz mi zrobić krzywdę, więc lepiej nie zbliżaj się do mnie. Ale z ócz chłopca wyczytał przeogromną dobroć i tkliwość. Płowe włosy chłopca rozwiewał ciepły wiatr, a twarz spalona od słońca wyrażała dziwną pogodność. Pies zrazu niepewnie zabrał się do chleba, skoro jednak poczuł smak jego na swoim ozorze, w mgnieniu oka pożarł kęs podany mu przez chłopca. Chłopiec nic nie mówił i dopiero teraz odezwał się: A może by ci piesku wody? I z tymi słowy podniósł z ziemi swój kapelusz i poszedł z nim do rzeczki. Zaczerpnął nim wody i przyniósł psu. Ten z chciwością jął chlipać wodę, która z każdą chwilą przynosiła mu zbawienną ulgę, a równocześnie przez jego psią duszę przeleciał dreszcz radości: „Już nie zginę“. Chłopiec oderwał rękaw od swej ubogiej koszuliny i zawiązał nogę psu. Ułożył go następnie w cieniu zagajnika i powrócił do swoich krów. Pies zasnął, ale jeszcze jakieś dziw-

sny go trapiły, bo co chwilę rzucał się i warczał na niewidzialnego wroga.

Zbliżało się skwarne południe lipcowe, a z nim zamierało wszelkie życie we wsi i w polu. Chłopiec popędził krowy do zagrody, przed tym jednak przyszedł do psa. Leżał w tym samym miejscu, ale już nie spał. Przyjdę do ciebie wieczór piesku i zabiorę cię do „siebie" powiedział chłopak. Zrozumiał pies słowa chłopca i chciał zerwać się do ucieczki, ale nieznośny ból nie pozwolił zrobić mu nawet jednego kroku. Bał się ludzi i życia między nimi. A może jednak odmieni się teraz co w jego tułaczym i niepewnym życiu? Może ten mały chłopiec będzie dla niego panem i opiekunem? Jeszcze raz trzeba zaryzykować, bo przecież jego życie było jednym pasmem walki i ryzyka...

Nadszedł wieczór. Powoli mroki nocy zaczęły zalegać dokoła i blady księżyc wypłynął na czyste niebo, uśmiechając się głupkowato. Mały cień zbliżał się do zagajnika. Był to chłopiec znajda. Pies warknął, ale wnet poznał swego wybawiciela. Machnął kilka razy ogonem na znak zgody i pozwolił się wziąć na ręce. Fala nieznanego dotychczas uczucia ogarnęła psie serce. Nikt jeszcze nie pogłaskał go i byłoby mu teraz wszystko jedno, nawet gdyby miał umrzeć, byleby jeszcze raz go pogłaskano. Chłopiec jakby zrozumiał myśli psa i tulił go do siebie tymbardziej. Przynajmniej przyda się psu, jeśli już ludzie nie rozumieją go. I zaniósł psa do swej stajni i ułożył w żłobie. On zaś pierwszy raz od niepamiętnych czasów zasnął spokojnie na miękkim sianie, ogrzewany ciepłymi oddechami krów.

I odtąd zaczęło się właściwe życie tych dwóch niepotrzebnych nikomu istot. Chłód i głód znosili razem. Razem pasali krowy, razem zasypiali. Dzielił chłopiec kęs chleba na dwie części i podawał psu. Ten zaś całą swą wdzięczność okazywał w oczach i swoim już poprawnym życiem, byle tylko przypodobać się panu.

Minęło parę lat... Z chłopca stał się dorosły parobczak, a pies żył z nim razem. We wsi zaczęło im być ciasno. Chłopiec zapragnął większych wrażeń, a i pies nie dwuznacznie dawał do zrozumienia chłopcu, że i on chciałby w świat.

I znowu przyszła piękna i ciepła lipcowa noc... Obaj nie mogli zasnąć... Cicha rozmowa człowieka z psem potoczyła się w nocy... Pójdziemy piesku dalej w szeroki świat, gdzie ciebie i mnie nie znają... Tu jesteśmy zbyteczni, a tam może, kto wie? A pies oczyma zdawał się przytakiwać słowom chłopca i jakby mówić: Z tobą panie wszędzie, nawet najdalej... Zawarli przymierze i postanowili skoro świt wyruszyć w drogę. Blady świt zaczął się różowić, gdy drogą przez wieś kroczyła w nieznane, dziwna para przyjaciół: człowiek i pies... Poszli przed siebie w daleki świat szukać nowego życia i nowych wrażeń... Chłopiec znajda i pies przybłęda...

Rabka. *A. M.*

WIADOMOŚCI RABCZAŃSKIE.

Nareszcie Chrześcijański sklep żelazny w Rabce. Apel do Chrześcijańskiego społeczeństwa Gminy w Rabce!

W tych dniach, odbędzie się poświęcenie nowopowstałej czysto-chrześcijańskiej **firmy p. Stanisława Sławskiego** (w domu p. Baranowej, przy ul. Wł. Orkana) **z towarami żelaznymi**, której to brak dotychczas silnie i dotkliwie, dawał się odczuwać mieszkańcom Rabki! Obecnie społeczeństwo miejscowe, będzie mogło korzystać z usług powyższej chrześcijańskiej placówki handlowej, kupując wszelkiego rodzaju wyroby żelazne a to: okucia budowlane, meble i łóżka żelazne, podkowy, młoty, sierpy kosy, naczynia emaliowane leżaki, wszelkie artykuły gospodarstwa domowego, oraz w końcu narzędzia rolnicze i rzemieślnicze. Podkreślić należy, iż ceny mimo piewszorzędnej jakości towarów są niższe, niż w firmach żydowskich, gdzie nieraz kupując tanio, nabywa się tandetę i towar wybrakowany.

Z Kroniki Gminy w Rabce

Dzięki inicjatywie Burmistrza Rabki p. Fr. Bali, prace nad ukończeniem odcinka Ponice — Łęgi, dobiegają końca. Odcinek ten, jak wiadomo pozostawał dotychczas wiele do życzenia i powodował utrudnienia w komunikacji, gdy chodzi o kuracjuszy. Inwestycja ta jest jedną z największych w ostatnich latach, a to z uwagi na blisko trzech kilometrową przestrzeń nawierzchni.

* * *

Ze względu na szczupłość, miejsc targowych dla handlu środkami żywnościowymi, rozszerzono ostatnio plac targowy w Rabce, przez dokupienie sąsiednich placów. Targowisko otrzyma nową szutrowaną nawierzchnię.

Prace nad założeniem Kasy Bezprocentowej dla rzemieślników chrześcijańskich w Rabce.

W lipcu bież. roku odbędzie się w sali Urzędu Gminnego nadzwyczajne zebranie, w sprawie założenia Kasy Bezprocentowej dla Rzemieślników Chrześcian w Rabce. W zebraniu uczestniczyć będzie między in. Delegat z Izby Rzemieślniczej z Krakowa. Zebranie zagai p. Fr. Dziechciowski, Starszy Cechu w Rabce

Orkiestra Zdrojowa już koncertuje w naszym Zdroju.

Z dniem 15 czerwca rozpoczął zespół muzyczny znakomitego naszego kapelmistrza mjra J. Schreyera, normalne koncerty w pawilonach muzycznych Pijalni i Parku naszego Zdroju. Wiadomo jest powszechnie, iż mjr J. Schreyer dyrygował w swoim czasie słynną orkiestrą 20 pp. w Krakowie, wiodącej tradycyjnie prym wśród orkiestr wojskowych naszej Armii. Nic w ęc dziwnego, iż tysięczne rzesze miłośników muzyki, żywo oklaskują bogate programy powyższych koncertów.

Dalsza Budowa ul Wł. Orkana w całej pełni.

Dzięki inicjatywie dra K. Kadena, Komisja Zdrojowa w Rabce przystąpiła do dalszej budowy ul Wł. Orkana, na odcinku cmentarz — dworzec kolejowy. Jak nam wiadomo, odcinek powyższy otrzyma nową nawierzchnię z kostki porfirowej, oraz nowoczesne chodniki. Budową kieruje p. inż. Skąpski z Krakowa. Robotników zatrudnionych około stu

Z atrakcyj rozrykowych Restauracji Zdrojowej w Rabce.

Zarząd Restauracji Zdrojowej pod „Gwiazdą", po przeprowadzonym gruntownym remoncie, jak i też rozszerzeniu lokalu, zaangażował na bież. sezon letni pierwszorzędny zespół jazzowy, z kapelmistrzem p. Zygfrydem Czerniakiem, wybitnym pianistą i znanym kompozytorem na czele. Zespół ten występował w naj elegantszych lokalach kraju — m. in. w warszawskim „Cafee Clubie", „Savoy'u", etc., zdobywając zasłużone wawrzyny, zwłaszcza swymi refrenami „rewellersowymi". Ogólnym powodzeniem cieszy się skomponowane przez kap. Czerniaka tango „Gdybym miał..." wskazujące na wybitny talent jego autora. Nadmieńmy przy tym, iż „Five O'Clocki" czynne są od 5—7 popoł., dancingi od 9 godz. wiecz. Przystępne ceny, kulturalny zarząd, familijny nastrój, wreszcie miła szata lokalu, zapewnia temu przemiłemu lokalowi powodzenie, oraz tradycyjną popularność.

Kilka słów o samowoli żydowskiej.

W święto Bożego Ciała i w okresie samej procesji, otwartych było w bazarach rabczańskich cały szereg galanteryjnych i spożywczych sklepów żydowskich. Uważamy, iż w okresie tego największego święta Kościoła, przepisy o zamykaniu sklepów (przynajmniej na czas procesji) winny być przestrzegane, a uchylający się od nich, pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Plaża już jest czynna.

Ostatnio otwartą została na czas sezonu letniego plaża z basenem, która cieszy się rokrocznie wielkim powodzeniem u kuracjuszy. Cały szereg atrakcyj i rozrywek, komfortowe kabiny, bufet, dancingi przy radiu, pozwalają uczestnikom plaży na przemiłe spędzenie czasu, przy niewielkich stosunkowo kosztach. Plaża czynna jest od 8 do 18 bez przerwy.

Z skrzynki pocztowej.

Do Redakcji naszej wpłynęło ostatnio następujące pismo, które to ze względu na jej ciekawą treść, pozwolimy sobie w całości przedrukować:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Może zechce Pan Redaktor poinformować mnie na łamach Swego Pisma, czy jest w Rabce-Zdroju Związek Kupców, kto jest na jego czele i kto wchodzi w skład Zarządu? Czy wszyscy kupcy, o ile Związek taki istnieje, są jego członkami? Jakie są główne cele Związku?

Sądzę, iż WPan Redaktor w odpowiedziach od Redakcji będzie uprzejmy i da odpowiednie i wyczerpujące informacje dla „Stałej Czytelniczki" pod sin. „M. D.".

Droga Pani!

Mimo, iż po raz pierwszy wchodzę w kontakt z Czytelnikiem na łamach „Wiadomości Zakopiańskich i Rabczańskich", gdyż jak Redakcja Pisma poprzednio zaznaczyła, świeżo zostałam zaangażowaną w charakterze korespondentki, to jednak w tym wypadku będę bardzo wstrzemięźliwą w swej odpowiedzi, a to z następującego powodu:

Z pewnością Droga Pani jest dostatecznie poinformowaną z życia, książek, czy też z różnych opowiadań o tym, iż gdy dany człowiek kończy swój czcigodny żywot, to otoczenie jego bezwzględnie nie porusza przy łożu umierającego tematów związanych z ludzką śmiertelnością, jak np. chorobami, cmentarzem, katafalkiem etc. Wymaga tego po prostu zwykła delikatność, oraz współczucie dla rychłego zgonu, dajmy na to przyjaciela.

Takim ciężko chorym i niedoszłym z drugiej strony nieboszczykiem, jest — przynajmniej w moim przekonaniu — Związek Kupców w Rabce. Dajmy mu spokój, niech umiera w spokoju, gdy zaś swój pracowity żywot zakończy, a mogiłę, sąsiadującą z miejscowym krematorium (taki sobie mały domek dla Pań i Panów w parku) puszysty płaszcz trawy i innego zielska porośnie, to wtedy... może napiszę więcej. *Dolly.*

ŻARTY.

Ojciec wybrał się z synem na wystawę obrazów. W pewnej chwili chłopiec zwraca się doń:

— Tatusiu, dlaczego malarze przedstawiają zazwyczaj zwycięstwo w postaci kobiety?...

— Ojciec westchnął ciężko i odparł:

— Mój drogi.. Sam to zrozumiesz, gdy podrośniesz i ożenisz się...

Prenumerata roczna 3 zł 60 gr. — — — — Egzemplarz okazowy wysyła się za nadesłaniem 25 gr w znaczkach pocztowych.
CENY OGŁOSZEŃ: cała stronica 200 zł, - 1/2 str. 100 zł. - 1/4 str. 50 zł. - 1/8 str. 25 zł. - 1/10 str. 12 50 zł - za słowo zwykłym drukiem 20 gr, słowo tłustym 25 gr. Ogłoszenia wśród treści o 50% więcej. — Strona pierwsza o 100% więcej.

ADRES REDAKCJI:
Kościuszki Boczna dom własny
ADRES ADMINISTRACJI:
Hotel »Sława« Tel. 283. Pokój 1. od g 15—18.

Przedstaw. na Zakopane i okolicę:
JULIUSZ BRAD
Willa »Olesiówka«
ul. Piłsudskiego — tel. 11-60.

Przedstawicielstwo na Kraków:
ALFRED JAWOROWSKI
Hotel pod »Różą« — tel. 122-63.
Godziny przyjęć od 8—1 i 3—7.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: MIECZYSŁAW ŻUŁAWSKI.

Drukarnia Podhalańska Waleriana Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8, — telefon 99.